Tomasz Konopka,
Paweł Kwasek,
Maciej Bochenek

Okupacja Krakowa 1939–1945 w protokołach sekcyjnych Zakładu Medycyny Sądowej

„Nie był sam. Mięśnie jego wrastały w ogromny tłum, / Dopóki dźwigały młot i pulsowały energią. / Lecz trwało to wszystko tak długo, dokąd czuł pod stopami grunt, / Dopóki kamień nie zmiażdżył mu skroni / i nie przeciął komór serca. / Wzięli ciało, szli milczącym szeregiem”[1]. Ten wiersz powstał w 1957 r.; Karol Wojtyła opisał w nim zdarzenie, którego był świadkiem, gdy od września 1940 do lata 1941 r. pracował w kamieniołomie fabryki Solvay[2]. Ofiara wypadku, który wywarł tak duże wrażenie na przyszłym papieżu, przez wiele lat była anonimowa. Opracowując materiał do niniejszego artykułu, znaleźliśmy opis tego zdarzenia w jednym z protokołów sekcyjnych: „Wedle adnotacji lekarza miejskiego dra Zamorskiego denat został uderzony kamieniem przy rozsadzaniu skał wapiennych w kamieniołomie Solvay przy ul. Wyłom 15 w Borku Fałęckim”[3]. Robotnik nazywał się Stanisław Sosnowski, miał 49 lat, zginął 5 czerwca 1941 r.

Zbiór protokołów sekcyjnych przechowywanych w archiwum krakowskiego Zakładu Medycyny Sądowej jest cennym materiałem źródłowym do historii najnowszej. Opisano tu śmiertelne ofiary wszystkich burz dziejowych, jakie przetoczyły się przez Polskę w czasie ostatnich stu lat. Materiał z okresu tuż po zakończeniu wojny, opisujący m.in. ofiary walk władzy komunistycznej ze zbrojnym podziemiem, został już wcześniej zebrany i opublikowany[4]. Materiał z czasu drugiej wojny światowej jest równie ciekawy, zawiera wiele niepublikowanych dotychczas informacji o ofiarach terroru hitlerowskiego, osobach zabitych na ulicach,

[1] A. Jawień [K. Wojtyła], *Kamieniołom*, „Znak” 1957, nr 6 (41), s. 562.

[2] Jan Paweł II, *Dar i Tajemnica*, Kraków 1996, s. 12; K. Biedrzycka, *Papież z fabryki Solvay*, Kraków 2005 s. 14.

[3] 207/41S. Wszystkie przypisy archiwalne odnoszą się do protokołów sekcyjnych, liczby wskazują numer kolejny sekcji w danym roku i rok. Protokoły sekcji sądowych oprawione są w osobne tomy z oznaczeniem „S”, protokoły sekcji policyjno-sanitarnych – w tomy z oznaczeniem „P”.

[4] T. Konopka, *Śmierć na ulicach Krakowa w latach 1945–1947 w materiale archiwalnym krakowskiego Zakładu Medycyny Sądowej*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2005, nr 2 (8), s. 143–157; *idem*, *Zabójstwa i inne zgony gwałtowne w pierwszych latach powojennych w zbiorze protokołów sekcyjnych krakowskiego Zakładu Medycyny Sądowej*, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 2005, nr 24, s. 239–272.

torturowanych i zmarłych w więzieniach, ofiarach egzekucji. Znajdujemy tu także informacje o osobach poległych w wyniku działalności ruchu oporu – nie tylko bojowników zabitych przez okupanta, ale także zaskakującą liczbę Niemców i kolaborantów, którzy zginęli z wyroków sądów podziemnych.

Działalność zakładu w okresie okupacji

W chwili wybuchu wojny Zakład Medycyny Sądowej w Krakowie już od 45 lat mieścił się w budynku przy ul. Grzegórzeckiej, a od 17 lat kierował nim prof. Jan Stanisław Olbrycht. Zakład prowadził tzw. sekcje sądowe, czyli badania zwłok ofiar przestępstw na zlecenie sądów i policji, oraz sekcje policyjno-sanitarne, czyli badania zwłok osób zmarłych w niejasnych okolicznościach. Praca zakładu została przerwana 2 września 1939 r. w związku z ewakuacją instytucji, na których zlecenie sekcje przeprowadzano[5]. 6 września do Krakowa wkroczyli Niemcy, na kilka tygodni władzę w mieście przejął Wehrmacht. Pod koniec września rozpoczynający działalność cywilny komisarz miasta nakazał polskim pracownikom administracji powrót do urzędów[6] i 10 października zakład wznowił pracę. Administracja niemiecka nie narzucała jeszcze zmian personalnych, pracowano w poprzednim składzie osobowym, ale bez prof. Olbrychta. 6 listopada wraz z innymi profesorami Uniwersytetu Jagiellońskiego zgłosił się on do Collegium Novum na rzekomy wykład, zapowiadany przez płk. Brunona Müllera. W czasie tej akcji, określanej jako *Sonderaktion Krakau*, aresztowano 183 osoby i osadzono w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen. Wśród nich byli dr Jan Robel – kierownik Zakładu Chemii Lekarskiej, włączonego do Zakładu Medycyny Sądowej, oraz 72-letni prof. Leon Wachholz, emerytowany kierownik zakładu, bardzo zasłużony dla polskiej medycyny sądowej (został po kilku miesiącach zwolniony z obozu, ale nie podniósł się już z choroby i zmarł w 1942 r.). Prof. Olbrycht po wylegitymowaniu został skierowany przez Müllera do Urzędu Bezpieczeństwa (Sicherheitsdienst), gdzie nakazano mu powrót do pracy w zakładzie[7]. Zakład miał wydawać ekspertyzy dla niemieckiego Sądu Specjalnego i sądów polskich, które prowadziły sprawy nieistotne dla okupanta. W tym okresie sekcje w zakładzie wykonywali lekarze obducenci: Tadeusz Pragłowski, Marian Wodziński i Maria Byrdy.

15 kwietnia 1940 r. zakład przemianowano na Instytut Medycyny Sądowej (Staatliches Institut für Gerichliche Medizin), a jego kierownictwo objął Niemiec dr med. Werner Beck, asystent Zakładu Medycyny Sądowej we Wrocławiu. Beck zapisał się jak najgorzej, nie tylko w pamięci podwładnych, ale także ówczesnych mieszkańców miasta[8]. Był osobą apodyktyczną, wręcz psychopatyczną, wprowadził w zakładzie terror, za niewielkie, a nawet wyimaginowane przewinienia straszył więzieniem i bił. Studenta Stanisława Doleżala pomagającego przy sek-

---

[5] J. Grabowski, *Zarząd Miejski w czasie okupacji* [w:] *Kraków w latach okupacji 1939–1945. Studia i materiały*, „Rocznik Krakowski" 1957, t. 31, s. 3.

[6] A. Chwalba, *Dzieje Krakowa. Kraków w latach 1939–45*, Kraków 2002, s. 17–24.

[7] J. Olbrycht, *Przeżycia medyka sądowego w czasie okupacji hitlerowskiej oraz po wyzwoleniu w sprawach z nią związanych*, „Przegląd Lekarski" 1968, nr 1, s. 82–91.

[8] *Kraków pod rządami wroga 1939–1945*, red. J. Dąbrowski, Kraków 1946, s. 87–88.

cjach oraz jednego z laborantów sekcyjnych, Tadeusza Sikorskiego, pobił tak, że znaleźli się w szpitalu, a jednego z woźnych osadził na sześć tygodni w obozie koncentracyjnym w Płaszowie. Zapraszał urzędników policji na „pokazy naukowe" i częstował ich alkoholem z barku, który zaimprowizował na sali sekcyjnej. Imprezy te kończyły się zwykle pijaństwem i strzelaniną. Lekarze zmuszeni byli podejmować dodatkową pracę, np. w pogotowiu ratunkowym, ponieważ rzadko otrzymywali wynagrodzenie – mieli jedynie przydział kartek żywnościowych oraz chroniące przed aresztowaniem zaświadczenie o stałej pracy w instytucie. Polscy obducenci wykonywali sekcje administracyjne oraz część sądowych, które jednak musiały być referowane Beckowi. Dla niego zarezerwowane były sekcje Niemców oraz niektóre przypadki ważniejsze dla władz okupacyjnych. Polscy obducenci pisali protokoły sekcyjne po polsku, z wyjątkiem sekcji wykonywanych na zlecenie sądu niemieckiego. Beck, uciekając z Krakowa przed wkroczeniem Rosjan, zabrał swoje protokoły; zachowało się ich tylko kilka[9].

30 czerwca 1942 prof. Olbrycht został aresztowany, a kilka tygodni później przewieziony do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Przypuszczał, że za jego aresztowaniem stał Beck, bo gdy przyprowadzono go na pierwsze przesłuchanie, na biurku leżało pismo z nadrukiem instytutu. Profesor domyślał się, że przyczyną aresztowania była sprawa sprzed kilku dni, kiedy badał ofiarę brutalnego pobicia przez policję i sfotografował dla celów dydaktycznych ciekawy ślad obrażeń zadanych pałką[10]. Beck zobaczył te zdjęcia i zarzucił, że zostały zrobione w celu propagandowym dla zagranicy jako dowód znęcania się Niemców nad Polakami[11].

Prawdopodobnie rzeczywiście Beck był sprawcą tego aresztowania, bo w 1950 r. przesłuchiwany przez amerykańską Komisję Katyńską powiedział, że załatwił zwolnienie z obozu dla dr. Robla, ale nie wspomniał nic o Olbrychcie[12]. Zdjęcia jednak mogły być co najwyżej pretekstem do aresztowania; rzeczywistym powodem był autorytet profesora, którego Beck nie mógł znieść. Autorytet Olbrychta był uznawany nawet przez sąd niemiecki, przed którym obaj stawali jako eksperci. Jeden z sędziów wyraźnie dał do zrozumienia, że wyżej ceni opinię polskiego profesora niż niemieckiego funkcjonariusza bez doświadczenia[13].

Wkrótce potem Instytut Medycyny Sądowej podporządkowano komendantowi Policji Bezpieczeństwa (Sicherheitspolizei), w której Beck otrzymał wysoki stopień służbowy. Instytut przejął prawie cały budynek przy ul. Grzegórzeckiej, po eksmisji zakładów Fizjologii, Farmakologii i część Zakładu Anatomii Patologicznej. Beckowi podlegały także dwa pozostałe zakłady medycyny sądowej w Generalnym Gubernatorstwie – w Warszawie i we Lwowie. Od tego też czasu do krakowskiego zakładu zaczęto przysyłać zwłoki ofiar egzekucji wykonanych w więzieniu przy

[9] B. Popielski *Zakład Medycyny Sądowej Uniwersytetu Jagiellońskiego podczas okupacji hitlerowskiej*, „Przegląd Lekarski" 1968, nr 1, s. 92–98.
[10] 378/42P.
[11] J. Byrdy, *Zakład Medycyny Sądowej w Krakowie i jego kierownik prof. Jan Olbrycht – osobiste wspomnienia z odległych lat 1936–1954*, „Archiwum Medycyny Sądowej i Kryminologii" 1987, nr 4, s. 233–239.
[12] B. Popielski, *Cienie Katynia w dokumentach i historii medycyny sądowej*, „Archiwum Medycyny Sądowej i Kryminologii" 1997, nr 3, s. 181–191.
[13] J. Olbrycht, *Przeżycia medyka sądowego...*

ul. Montelupich, a sporadycznie także w innych więzieniach i obozach[14]. Wydaje się to absurdalne, bo przecież nie prowadzono śledztw w sprawach tych zgonów, a w ten sposób dostarczano materiału dowodowego zbrodni hitlerowskich (lekarze wykonujący sekcje szczegółowo opisywali w protokołach obrażenia postrzałowe i ślady tortur). Według ówczesnych pracowników zwiększanie napływu zwłok stanowiło uzasadnienie dla subwencji finansowych uzyskiwanych przez Becka i coraz większych przerostów administracyjnych (pod koniec wojny w zakładzie pracowały 52 osoby, przed wojną tylko dziewięć). Sekcji było tak dużo, że należało zatrudnić nowych obducentów. W 1943 r. z zakładu lwowskiego przybył doc. Bolesław Popielski, ponadto przy sekcjach pracowało ciągle zwiększające się grono studentów – pod koniec wojny było ich dziewięciu. Pojawił się także Niemiec, dr Neuss, który sporadycznie wykonywał sekcje w zastępstwie Becka. Beck kilkakrotnie wyjeżdżał do Warszawy i innych miast, aby przeprowadzić tam sekcje (tzw. wyjazdowe); m.in. około 17 września 1943 r. wykonał w Warszawie 24 sekcje, a 28 marca 1944 r. dwie kolejne. Na niektórych zwłokach dostarczanych po egzekucji Beck przeprowadzał eksperymenty, mające prawdopodobnie dokumentować szybkość zanikania tzw. zażyciowości obrażeń[15]. Z zachowanych notatek wynika, że np. nacinał serce krótko po zgonie, aby sprawdzić ilość wylewającej się krwi, a także wieszał zwłoki i oddawał do nich strzały. Podobno miał także asystować przy egzekucjach i bezpośrednio po nich zadawać uderzenia siekierą, a następnie sprawdzać podczas sekcji, czy pojawiły się krwawe podbiegnięcia[16].

Po odkryciu grobów katyńskich Niemcy rozpoczęli prace ekshumacyjne pod kierunkiem prof. Gerharda Buhtza, kierownika Zakładu Medycyny Sądowej we Wrocławiu, dawnego zwierzchnika Wernera Becka. Z zakładu krakowskiego do Katynia pojechało dwóch lekarzy: Tadeusz Pragłowski oraz Marian Wodziński, który z ramienia Polskiego Czerwonego Krzyża pracował przy ekshumacjach przez pięć tygodni. Z Katynia wysłano do Krakowa kilkanaście skrzyń z przedmiotami i dokumentami znalezionymi przy zwłokach polskich oficerów, następnie skrzynie te były przechowywane w zakładzie. Dr Jan Robel, ówczesny kierownik pracowni chemicznej, próbował na zlecenie Becka utrwalić zniszczone dokumenty. Zrobił przy tym ich kopie, które ukrył. Bezpośrednio po wkroczeniu Rosjan aresztowano Robla i kilku innych pracowników zakładu, jednak dzięki interwencji Uniwersytetu Jagiellońskiego zostali oni uwolnieni. Wodziński wówczas się ukrył, a następnie wyjechał do Wielkiej Brytanii, co uchroniło go przed prześladowaniami. Wkrótce potem był już ścigany listem gończym, w którym zarzucono mu kolaborację z Niemcami, za co groziła kara śmierci[17].

Kiedy front zbliżył się do Krakowa, Beck zaczął gorączkowe przygotowania do wyjazdu. Do kilkunastu skrzyń spakowano cały majątek zakładu, który wraz ze skrzyniami katyńskimi wysłano pociągiem do Wrocławia, a następnie do Dre-

[14] Nie była to praktyka odosobniona. Po zakończeniu wojny w gmachu Collegium Anatomicum w Poznaniu znaleziono ciała 48 ofiar egzekucji, przygotowane w celu nauki anatomii; na ośmiu zwłokach stwierdzono ślady tortur (S. Łaguna, *Morderstwa faszystowskich najeźdźców w Poznaniu w okresie drugiej wojny światowej*, „Archiwum Medycyny Sądowej" 1951, nr 1, s. 57–67).

[15] 543/44P, 661/44S.

[16] J. Byrdy, *Zakład Medycyny Sądowej*...

[17] E. Baran, *Udział polskich medyków sądowych w sprawie katyńskiej*, „Archiwum Medycyny Sądowej i Kryminologii" 1991, nr 3, s. 193.

zna, gdzie ostatecznie wszystko spalono[18]. W ogólnym bałaganie na szczęście pozostał cały księgozbiór, również przygotowany do wywiezienia. 17 września 1945 r., w przeddzień wkroczenia Rosjan, Beck wraz z kilkoma innymi osobami uciekał na południe, lecz jego samochód uległ wypadkowi i pasażerowie trafili do szpitala w Wadowicach[19]. Beck zdołał uciec do Niemiec, zmarł w 1988 r.

W okresie drugiej wojny światowej w zakładzie przeprowadzono około 4 tys. sekcji zwłok. Pod koniec okupacji sekcji było tak dużo, że obducenci nie nadążali z pisaniem protokołów. Prof. Olbrycht po powrocie z Oświęcimia w czerwcu 1945 r. podjął decyzję o odtworzeniu nienapisanych protokołów, co wykonano w skrótowej formie na podstawie zachowanych notatek. Planowano także odtworzenie zabranych przez Becka ksiąg sekcyjnych, czyli bogatych katalogów zawierających dane o sekcjach, pomocnych przy pracy naukowej. Nie udało się tego jednak wówczas przeprowadzić. Księgę sekcyjną za okres okupacji sporządziliśmy dopiero teraz, dla celów niniejszego opracowania i ewentualnie innych prac w przyszłości, co zajęło nam blisko dwa lata. Obecnie w bibliotece zakładu znajduje się około 3700 protokołów sekcji zwłok z czasów wojny, stanowiących cenny materiał archiwalny, dokumentujący zbrodnie hitlerowskie, walkę Państwa Podziemnego, prozę życia i śmierci. Niniejszym przedstawiamy najciekawsze z nich.

Obraz okupacji w jej kolejnych ofiarach

Pierwsze ofiary wojny znajdujemy w protokołach pochodzących z początkowych dni września. Do czasu wkroczenia Niemców do Krakowa w zakładzie wykonano sekcje dziewięciu osób z obrażeniami powybuchowymi – dwie z bombardowania lotniska w Rakowicach[20], dwie z Fabryki Kabli w Ludwinowie[21], o pozostałych wiemy tylko, że były ofiarami nalotów. Luftwaffe nie ograniczało się tylko do zrzucania bomb; jedną z ofiar był trzydziestoletni mężczyzna zastrzelony z samolotu, gdy wyglądał przez okno[22]. Zwłoki poddawano tylko oględzinom zewnętrznym; w protokołach uzasadniano: „wobec sytuacji wojennej i okoliczności, wśród jakich denat został znaleziony, od sekcji zwłok odstąpiono". Ostatnie badania zwłok wykonano 2 września i zakład przerwał działalność na sześć tygodni. W zbiorze protokołów sekcyjnych zarejestrowano jednak ofiary jednego z epizodów tego dramatycznego okresu. W lipcu 1940 r. do zakładu przysłano zwłoki trzynastu mężczyzn z postrzałami klatki piersiowej i głowy, znalezione przypadkowo w zbiorowym grobie pod murem cmentarza żydowskiego. Dziesięć ciał rozpoznano, w jednym z protokołów odnotowano: „Wedle podania córki denata, został zabrany wraz z innymi przez policję w czasie obławy 10 września 1939 i odtąd nie było o nim wiadomości"[23]. Były to osoby zabite w jednej z pierwszych zbiorowych egzekucji, zastrzelone w pobliżu miejsca zatrzymania[24].

---

[18] B. Popielski, *Cienie Katynia...*
[19] S. Grek, *Arcybestia Werner Beck*, „Kurier Codzienny" 1945, nr 100.
[20] 250/39P, 252/39P.
[21] 251/39P, 254/39P.
[22] 246/39P.
[23] 244/40P.
[24] M. Gackowa, *Pierwsze ofiary okupanta w Krakowie Podgórzu*, „Przegląd Lekarski" 1980, nr 37 (1), s. 146–147.

Po wprowadzeniu administracji niemieckiej zakład podjął działalność w dotychczasowym zakresie, badając ofiary nagłych zgonów, nieszczęśliwych wypadków, samobójstw i zabójstw. Wraz z początkiem okupacji pojawiła się nowa kategoria zgonów – osoby zastrzelone przez Niemców. Jest to inna kategoria niż zabójstwo, bo sprawca nie był ścigany. Długą listę ofiar rozpoczął już w pierwszym dniu pracy zakładu siedemnastoletni Fryderyk Dusza, zmarły w szpitalu po postrzeleniu w brzuch przez żołnierza niemieckiego[25]. W protokołach z pierwszego okresu okupacji najczęściej widujemy wywiady: „postrzelony przez żołnierzy niemieckich", później jednak pojawiają się osoby zastrzelone przez policję, gestapo, SS i inne formacje. 28-letni Bolesław Śpiewak zmarł „postrzelony przez żołnierzy niemieckich w czasie rekwirowania świń jego ojca"[26], 27-letni Bartłomiej Irlik „postrzelony przez polskiego policjanta w czasie ucieczki"[27], 30-letni Franciszek Strużak „zauważył zbliżający się oddział gestapo, a ponieważ przed jakimś czasem uciekł z niewoli, przeto na ich widok począł uciekać i wtedy został postrzelony"[28], 30-letni Józef Marczyk „został zastrzelony przez Policję Niemiecką Kolei Wschodniej, urzędnika Policji Śledczej Maksa Müllera[29]". W późniejszych latach pojawiają się osoby zastrzelone przez Policję Pomocniczą (Sonderdienst) i policję ukraińską.

Zagłada krakowskich Żydów rozpoczęła się już w 1939 r. W pierwszych dniach grudnia tego roku kordon policji otoczył część dzielnicy Kazimierz, żołnierze wkraczali do wszystkich mieszkań, rekwirowali znalezione złoto, srebro i pieniądze. W tym czasie mieszkańcom nie wolno było opuszczać mieszkań, strzelano nawet do osób podchodzących do okna[30]. 35-letni Herszel Struma został zastrzelony przez żołnierza niemieckiego, kiedy stał na balkonie; sekcja wykazała dwa postrzały klatki piersiowej[31]. Latem 1940 r. zaczęły się wysiedlenia ludności żydowskiej. W marcu 1941 r. w dzielnicy Podgórze utworzono getto, do którego w czasie kilku akcji przesiedlono Żydów mieszkających w Krakowie. Pierwsza masowa akcja przesiedleńcza odbyła się na początku marca tego roku, tysiące osób szły przez most na Wiśle w kierunku placu Zgody, pchając na wózkach swój dobytek[32]. Wielu Żydów, nie godząc się na hańbiące przesiedlenie lub raczej spodziewając się bliskiego końca, popełniało samobójstwo. Trzy osoby – Dawid Künstlinger (jak wynika z wycinka z gazety doklejonego do protokołu sekcji, były sekretarz Gminy Żydowskiej)[33] oraz Maria Dattelbaum i Ettel Reck – napaliły w piecu, po czym zamknęły odpływ spalin do komina i zmarły wskutek zatrucia tlenkiem węgla[34].

Niemcy nie zamierzali poprzestać na odizolowaniu ludności żydowskiej, celem była ich całkowita zagłada. Na początku czerwca 1942 r. przeprowadzono masową

[25] 262/39P.
[26] 306/40P.
[27] 179/40P.
[28] 180/40P.
[29] 829/42P. Gestapowiec o tym imieniu i nazwisku został po wojnie aresztowany, był sądzony w Krakowie (J. Bratko, *Gestapowcy*, Kraków 1985, s. 233).
[30] A. Bieberstein, *Zagłada Żydów w Krakowie*, Kraków 1986, s. 22.
[31] 333/39P.
[32] R. Kiełkowski, *Zlikwidować na miejscu*, Kraków 1981, s. 45.
[33] Gazety niestety nie udało się nam zidentyfikować. Wklejanie wycinków zamiast wywiadu praktykowane było w okresie przedwojennym.
[34] 73/41P, 74/41P, 75/41P.

deportację z getta do obozu koncentracyjnego w Płaszowie. Była to akcja dużo brutalniejsza niż przesiedlenie do getta, zginęło wówczas ponad sto osób[35]. Do Zakładu Medycyny Sądowej trafiły zwłoki tylko dwóch z nich: Eliasz Polanicer został „zastrzelony w dzielnicy żydowskiej około godziny 18", sekcja wykazała postrzał karku; drugi mężczyzna[36], około siedemdziesięcioletni, „zmarł nagle w transporcie wysiedleńczym z dzielnicy żydowskiej". Sądząc z opisu, był to ortodoksyjny Żyd, sekcja wykazała, że zmarł na serce[37]. Od tego momentu w dokumentacji mamy dość liczne przypadki osób zastrzelonych podczas ucieczek z obozów. Dawid Tauchen zginął 16 czerwca „postrzelony w głowę na ulicy Limanowskiego, spotkano go bez opaski i żadnej legitymacji"[38], Mendel Gdański i Abraham Fogel zginęli razem 13 lipca w czasie próby ucieczki z obozu przy ul. Wielickiej, zastrzeleni przez funkcjonariuszy Policji Kolejowej (Bahnschutzpolizei)[39], Mendel Scheps został zastrzelony 31 sierpnia podczas próby ucieczki z obozu w Prokocimiu[40]. 22-letni Robert Offmer został „znaleziony na ulicy, miał dokumenty na nazwisko Olszewski Ryszard, zwłoki znaleziono w pobliżu muru ograniczającego getto, znalezione dokumenty były fałszywe"[41]. Sekcja wykazała, że zginął wskutek obrażeń głowy przy upadku.

W obozach w Płaszowie i Prokocimiu zamordowano w czasie okupacji co najmniej 8 tys. osób[42], głównie narodowości żydowskiej. Niektóre z nich trafiły po śmierci do Zakładu Medycyny Sądowej. Tylko w okresie trzech miesięcy 1942 r. – sierpnia, września i października – w zakładzie badano ciała 40 osób, zarówno mężczyzn, jak i kobiet zastrzelonych w krakowskich obozach. Większość z nich ma ustalone nazwiska, część opisano jako zabitych podczas ucieczki, część jako zmarłych. We wszystkich przypadkach przyczyną zgonu były postrzały, niektóre z przyłożenia, co wskazuje na egzekucję. Ostateczna likwidacja getta nastąpiła 13 i 14 marca 1943 r., zginęło wtedy około 2 tys. osób. Tym razem do zakładu nie przywieziono zwłok.

W lipcu 1942 r. do zakładu pierwszy raz skierowano ofiary egzekucji publicznej – w Woli Duchackiej powieszono wtedy jedenastu mężczyzn. Oględziny ofiar wykazały jedynie typowe ślady na skórze szyi, tzw. bruzdy wisielcze. Na szyi jednej z ofiar widoczna była podwójna bruzda, co sprawiało wrażenie, że osoba ta była wieszana dwukrotnie[43]. Potwierdza to Józef Bratko. Na podstawie dokumentów Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich opisał on, że po odsunięciu deski, na której stali skazańcy, jeden z nich urwał się, jednak po chwili został powieszony na innym sznurze[44]. Egzekucja była odwetem za zabicie kaprala służby śledczej Policji Kryminalnej (Kripo) Leonarda Orłowskiego, także badanego w zakładzie – jego sekcja wykazała siedem postrzałów[45]. Egzekucje

[35] R. Kiełkowski, *Zlikwidować*..., s. 63.
[36] 353/42P.
[37] 354/42P.
[38] 378/42P.
[39] 452/42P, 453/42P.
[40] 562/42P.
[41] 37/43P.
[42] R. Kiekowski, *Zlikwidować*..., s. 184.
[43] 430/42P.
[44] J. Bratko, *Gestapowcy*..., s. 210.
[45] 377/42P.

odwetowe przeprowadzano wielokrotnie po zastrzeleniu Niemca lub konfidenta, jednak ciał ofiar tych egzekucji nie kierowano już do zakładu.

Wiosną 1944 r. przez Kraków przejeżdżały transporty z przesiedleńcami ze wschodu, uciekającymi przed ofensywą sowiecką. 1 kwietnia w zakładzie badano ciała sześciorga dzieci poniżej pierwszego roku życia, które nie wytrzymały trudów transportu i zmarły na zapalenie płuc[46]. Nasiliły się aresztowania, egzekucje, masowe wywózki do obozów koncentracyjnych. Do zakładu kierowano zwłoki osób zabitych w czasie coraz częstszych łapanek ulicznych. 8 sierpnia 1944 oględzinom poddano ciała sześciu osób zastrzelonych na ul. Czarodziejskiej[47] podczas pacyfikacji osiedla robotniczego, przeprowadzonej po rozpoczęciu powstania warszawskiego, w obawie przed wybuchem podobnego powstania w Krakowie. Innym echem powstania było pojawienie się w mieście kilku tysięcy przesiedleńców ze zburzonej Warszawy. Pierwszy transport dotarł do Krakowa 5 października, kolejny 24 października. Warunków tego drugiego transportu nie przeżyło 30 spośród ponad 2 tys. osób. Ich ciała trafiły do zakładu, jednak protokoły sekcji się nie zachowały.

Pod koniec 1944 r. Niemcy zaczęli przygotowywać się na nadejście frontu. Kopano rowy przeciwlotnicze, budowano umocnienia, zakładano miny. Przy robotach przymusowo pracowali Polacy. Po bokach ulic stawiano m.in. potężne betonowe słupy, pod ich podstawą umieszczano silny ładunek wybuchowy. Odpalenie ładunku miało spowodować przewrócenie słupa i utworzenie zapory przeciwczołgowej[48]. 16 stycznia 1945 r. do zakładu trafiły ciała czterech żołnierzy niemieckich i trzech polskich robotników, którzy zginęli podczas wybuchu miny zakładanej przez wojsko w słupie zaporowym przy ul. Księcia Józefa[49]. Kolejne badane zwłoki, opatrzone informacją „zginął od pocisku działowego na ul. Warszawskiej”[50], należały już do ofiar walk w mieście.

Zwłoki z więzień i obozów

Przez cały okres okupacji do zakładu przesyłano ciała osób zmarłych w więzieniach i obozach. Początkowo z więzień kierowano tylko zwłoki zmarłych z przyczyn naturalnych, jeśli można określać jako naturalną śmierć młodej osoby na zapalenie płuc czy gruźlicę. W większości tych nieurazowych zgonów sekcja wykazywała wychudzenie, a w niektórych przypadkach także ślady tortur. W styczniu i lutym 1944 r. w więzieniu przy Montelupich panowała epidemia tyfusu, który stwierdzono w jedenastu przypadkach zwłok przysłanych stamtąd na sekcję. W obozach epidemia tyfusu panowała przez cały czas, co znajduje odzwierciedlenie w protokołach sekcji.

Nierzadkie były samobójstwa aresztowanych. W czasie okupacji w zakładzie badano ciała co najmniej szesnastu ofiar samobójstw popełnionych w aresztach i więzieniach. Przyczyną śmierci najczęściej było powieszenie, w pojedynczych

[46] 300-305/44P.
[47] 747-752/44P.
[48] A. Chwalba, *Dzieje Krakowa*..., s. 432.
[49] 50-56/45P.
[50] 57/45P.

przypadkach zatrucie lub skok z okna. 21 października 1942 r. do zakładu skierowano ciało Mieczysława Lewińskiego, działacza Polskiej Partii Robotniczej, aresztowanego wraz z żoną. Zwłoki trafiły jako N.N., po latach zostały rozpoznane przez żonę na podstawie opisu. Sekcja wykazała samobójstwo przez powieszenie, poza tym obducent opisał ślady po kajdankach na nadgarstkach i ślady bicia[51]. Żona zmarłego opowiedziała, że oboje byli bici i torturowani[52]. Inny działacz PPR, Anastazy Kowalczyk, został aresztowany i zawieziony do siedziby gestapo przy ul. Pomorskiej, zanim jednak poddano go torturom, zażył cyjanek[53]. W żołądku N.N. mężczyzny przysłanego tego dnia z Pomorskiej znaleziono strzępki staniolu, a badanie chemiczne wykazało cyjanek sodu[54]. Samobójczą śmiercią miał także zginąć kolejny działacz PPR, Julian Topolnicki – udało mu się uciec z kotła zorganizowanego przez gestapo, został jednak ostrzelany przez Niemców. W jednym z opracowań zawarta jest informacja, że był ranny i popełnił samobójstwo, strzelając do siebie[55]. Sekcja zwłok mężczyzny skierowanego jako N.N., rozpoznanego później jako Topolnicki, wykazała dwa postrzały: jeden stosunkowo niegroźny, w udo, drugi przebił klatkę piersiową[56]. Wlot znajdował się jednak pod łopatką, a wylot na wprost serca – nie mogło więc to być samobójstwo.

11 września 1942 r. do zakładu dostarczono z więzienia przy Montelupich ciała trzech powieszonych mężczyzn[57], co na pierwszy rzut oka robi wrażenie egzekucji, zwłaszcza że na czwartych zwłokach, dostarczonych z tamtymi, stwierdzono postrzał karku. Obducent wykonujący badania pośmiertne użył w rozpoznaniu w każdym z trzech przypadków łacińskiego określenia *suicidium*. Prawdopodobnie rzeczywiście były to samobójstwa (być może samobójstwo zbiorowe), ponieważ przebieg bruzdy wisielczej w każdym przypadku był inny, a same bruzdy były różnej szerokości, co wskazuje na użycie pętli z różnego materiału. W egzekucji należałoby się raczej spodziewać użycia jednakowego sznura i powieszenia wszystkich w ten sam sposób. Ponadto w odniesieniu do pięćdziesięciu zwłok przywiezionych z Montelupich po egzekucji w ani jednym przypadku przyczyną zgonu nie było powieszenie. Egzekucje wykonywano najczęściej strzałem w kark lub potylicę z bliskiej odległości. Czasem też dostarczano zwłoki z licznymi postrzałami całego ciała. W czasie okupacji w zakładzie tylko dwukrotnie badano ciała ofiar egzekucji wykonanych przez powieszenie: raz była to wspomniana powyżej egzekucja w Woli Duchackiej, drugi raz egzekucja dwóch osób w obozie przy ul. Grzegórzeckiej[58]. Być może ten rodzaj zadania śmierci jako zbyt skomplikowany dla oprawców był zarezerwowany tylko dla egzekucji wykonywanych publicznie.

Ciała ofiar egzekucji więzienia krakowskie przysyłały na sekcje od lipca 1942 do września 1944 r. Zwłoki z więzienia przy Montelupich zazwyczaj trafiały do zakładu pojedynczo, rzadziej po kilka. Najwięcej jednorazowo przysłano 22 grudnia 1943 r., były to ciała dwóch kobiet i dziesięciu mężczyzn, wszyscy

[51] 711/42P.
[52] J. Bratko, *Gestapowcy*..., s. 58.
[53] *Ibidem*, s. 71.
[54] 843/43P.
[55] J. Bratko, *Gestapowcy*..., s. 68
[56] 244/43P.
[57] 600/42P, 602/42P, 603/42P.
[58] 748/42P, 749/42P.

zostali zabici strzałami w kark. Zwłoki przysyłano anonimowo; na 50 ofiar egzekucji z Montelupich 15 ma nazwiska, ale wszystkie ustalono już po wojnie[59]. Tak było m.in. z trzema osobami z warszawskiego batalionu AK „Parasol", uczestnikami nieudanego zamachu na Wilhelma Koppego, dowódcę SS i policji w Generalnym Gubernatorstwie. Zamach przeprowadzono 11 lipca 1944 r., wszystkim jego uczestnikom udało się uciec z miejsca akcji, jednak troje z nich zatrzymano w czasie późniejszej, przypadkowej potyczki i osadzono na Montelupich. 26 lipca do zakładu dostarczono ciała trojga rozstrzelanych – kobiety i dwóch mężczyzn, którzy na podstawie opisu zostali po wojnie rozpoznani jako uczestnicy zamachu na Koppego – Halina Grabowska[60], Tadeusz Ulankiewicz[61] i Bogusław Niepokój[62]. Badanie ciała Haliny Grabowskiej, oprócz śmiertelnego postrzału klatki piersiowej, wykazało ropiejącą ranę postrzałową prawego barku, pochodzącą prawdopodobnie z okresu zamachu.

Niejasne są okoliczności śmierci Józefy Machay-Mikowej, żołnierza ZWZ, aresztowanej w maju 1941 r., wielokrotnie torturowanej i zmarłej 14 października 1942 r. W jej biogramie zamieszczonym w *Małopolskim słowniku biograficznym uczestników działań niepodległościowych*[63], a także w *Kronice okupowanego Krakowa*[64] zawarto stwierdzenie, że została zamordowana zastrzykiem fenolu w serce. Jej ciało przywieziono do zakładu 16 października 1942 r., pod nazwiskiem Heleny Mikowej. Sekcja wykazała ślady po niedawno przebytym zapaleniu płuc, nie mogło ono jednak być przyczyną zgonu. Nie było nią także zatrucie fenolem. Uśmiercanie przez podawanie dosercowo różnych substancji, jak woda utleniona, benzyna czy fenol, Niemcy wypróbowali na więźniach Oświęcimia w sierpniu 1941 r., wybierając fenol jako najskuteczniejszy[65]. Substancje te działają śmiertelnie tylko po wstrzyknięciu ich do wnętrza serca (dokomorowo), powodując nagłe zatrzymanie akcji serca; wstrzyknięcie ich np. pod skórę czy domięśniowo powoduje tylko martwicę w miejscu wstrzyknięcia. Tymczasem u zmarłej nie opisano wkłucia w serce, co jest trudne do przeoczenia w czasie sekcji. Ponadto fenol należy do trucizn łatwych do wykrycia po silnym swoistym zapachu, a takiego nie stwierdzono. Obducent podejrzewał jednak śmierć z zatrucia, pobrał bowiem fragmenty narządów do badania chemicznego, a ponadto opisał: „na lewym ramieniu po stronie zewnętrznej są dwie ranki iniekcyjne, krwią podbiegnięte"[66]. Wynik badania chemicznego nie zachował się. Trucizną działającą po podaniu podskórnym mógł być ewipan, z którym również eksperymentowano w Oświęcimiu, lub strychnina.

Pięćdziesiąt ciał przysłanych z więzienia przy Montelupich po egzekucji w żaden sposób nie odzwierciedla liczby wszystkich zamordowanych więźniów. W Krzesławicach, Przegorzałach, Niepołomicach i wielu innych miejscach stra-

[59] M. Byrdy, *Z działalności identyfikacyjnej pracowników Zakładu Medycyny Sądowej w Krakowie podczas okupacji*, „Przegląd Lekarski" 1971, nr 1, s. 13–14.
[60] 700/44S.
[61] 698/44P.
[62] 699/44P.
[63] *Małopolski słownik biograficzny uczestników działań niepodległościowych 1939–1956*, Kraków 1999, t. 4, s. 114–115.
[64] T. Wroński, *Kronika okupowanego Krakowa*, Kraków 1974, s. 154.
[65] S. Kłodziński, *Fenol w KL Auschwitz-Birkenau*, „Przegląd Lekarski" 1963, nr 1, s. 62–65.
[66] 697/42P.

cono kilka tysięcy więźniów z Montelupich, nawet na terenie tego więzienia rozstrzelano ich prawdopodobnie kilkuset[67]. Z drugiego krakowskiego więzienia, przy ul. Senackiej, do zakładu przywieziono ciała 22 ofiar egzekucji (czerwiec i lipiec 1944 r., do „doświadczeń" Becka), a z siedziby gestapo przy Pomorskiej tylko dwóch. Na Pomorskiej nie przeprowadzano planowych egzekucji, musiały to być zatem osoby zastrzelone w czasie przesłuchania. Jest to tym bardziej prawdopodobne, że sekcja zwłok w obydwu przypadkach wykazała postrzał brzucha[68], co nie było praktykowane w egzekucjach. Z Pomorskiej przywieziono ponadto do zakładu ciało osoby zakatowanej na śmierć[69] i trzech, które popełniły samobójstwo – przez powieszenie[70], zażycie trucizny[71] oraz skok z okna[72].

Zwłoki osób zastrzelonych przekazywały na sekcję także obozy mieszczące się w Krakowie. Z obozu w Płaszowie trafiło do zakładu siedemnaście ciał, z obozu w Prokocimiu szesnaście, wszystkie w drugiej połowie 1942 r. Obozy te początkowo określane były jako obozy pracy, potem jako obozy żydowskie; większość ciał opatrzona była żydowskim nazwiskiem lub imieniem. W czasie całej okupacji w samym tylko obozie w Płaszowie zginęło co najmniej 8 tys. więźniów, należy zatem przypuszczać, że na sekcję przesyłano jedynie ciała osób zabitych w czasie ucieczek, już na zewnątrz obozu. Takie zresztą skierowania widnieją w niektórych protokołach sekcyjnych. Po kilka zwłok przywieziono z innych krakowskich obozów – obozu Służby Budowlanej, obozu przejściowego przy ul. Wąskiej oraz obozów dla jeńców radzieckich przy Prądnickiej i Grzegórzeckiej.

W przeciwieństwie do obozów próby ucieczki z więzień były dużo rzadsze. W archiwum Zakładu Medycyny Sądowej znajduje się tylko jeden protokół sekcji osoby zastrzelonej podczas próby ucieczki z więzienia przy Montelupich. Był to Tadeusz Warczewski, zastrzelony 2 lipca 1940 r.[73] Informacja o udanej ucieczce zachowała się w protokole sekcji zwłok Jana Sadowskiego: „Wedle podania posterunku Policji Polskiej w Mogile w czasie obławy policyjnej w Mogile dnia 6 maja 1941, o godzinie 21.35 został postrzelony w brzuch denat, który jako niebezpieczny przestępca został skazany na karę śmierci, jednak w kwietniu 1940 zbiegł z więzienia w Krakowie"[74]. Była to głośna ucieczka, miało w niej uczestniczyć trzydziestu więźniów, jednak po wydostaniu się na zewnątrz trzeciej osoby akcja została zauważona. Wraz z Sadowskim uciekł Aleksander Bugajski, który zginął później w powstaniu warszawskim, oraz Stanisław Marusarz, znany skoczek narciarski (przeżył okupację)[75]. 22 marca 1943 r. z więzienia przy Montelupich dostarczono na sekcję zwłoki 32-letniego Władysława Dudzika z obrażeniami powybuchowymi, z wbitymi w ciało drobinami metalu, drewna i tynku[76]. Prawdopodobnie zginął na skutek wybuchu w celi granatu, być może wrzuconego w celu stłumienia buntu.

---

[67] W. Hein, *Montelupich*..., s. 131–152.
[68] 737/43P, 244/44P.
[69] 86/44P.
[70] 923/44P.
[71] 843/43P.
[72] 507/43P.
[73] 220/40P.
[74] 155/41P.
[75] S. Dąbrowa-Kostka, *W okupowanym Krakowie*, Warszawa 1972, s. 36.
[76] 192/43P.

Obducenci wykonujący sekcje opisali ślady brutalnego bicia lub innych tortur na ciałach wielu więźniów. Zazwyczaj obrażenia te stwierdzano u osób rozstrzelanych, chociaż kilkakrotnie także u ofiar samobójstw w więzieniach; w kilku przypadkach śmierć została spowodowana przez same tortury.

Ślady bicia pięściami i kopania były stosunkowo rzadkie, być może dlatego, że powstałe wtedy obrażenia są zazwyczaj niewielkie. Najczęściej opisywano ślady w postaci czerwonych pręg, podłużnych otarć i smugowatych sińców, powstałe od uderzeń zadawanych wąskimi, długimi przedmiotami. Z zeznań byłych więźniów Montelupich wynika, że mogły to być pałki, kije, skórzane bykowce i szlauchy gumowe[77]. Tylko w nielicznych przypadkach ślady były pojedyncze, np. na przedniej powierzchni klatki piersiowej lub na głowie. Zazwyczaj notowano ślady liczne, powtarzające się równolegle obok siebie, powstałe wskutek wielokrotnych uderzeń w to samo miejsce. Sińce były bardzo rozległe, zajmowały całą powierzchnię ciała, masywne wylewy krwawe odwarstwiały skórę, sięgały wgłąb aż do mięśni. W części przypadków obrażenia takie znajdowały się na grzbiecie i pośladkach[78]. Taki układ śladów odpowiada opisywanemu przez świadków biciu więźnia przywiązanego do stołka – w ten sposób, że przednia powierzchnia tułowia przylegała do siedzenia stołka, ciało było zgięte w pałąk, a ręce i stopy przywiązane do nóg stołka. W niektórych przypadkach pręgi widoczne były nie tylko na grzbiecie, ale także na tylnych powierzchniach ramion i ud, co odpowiada z kolei biciu osoby przywiązanej do stołu, z wyciągniętymi rękami i nogami[79]. Sporadycznie smugowate sińce widoczne na przednich powierzchniach ud odpowiadają biciu w kolana[80], sińce na przedniej powierzchni klatki piersiowej i brzucha[81] – biciu więźnia przywiązanego na wznak. U kilku osób obrażenia zlokalizowane były na przednich lub tylnych powierzchniach podudzi oraz na stopach[82], co wskazuje na sposób bicia zbliżony do tortury zwanej współcześnie „falanga" – uderzania po nogach związanych i podciągniętych wysoko w górę[83]. We wszystkich tych przypadkach śladom bicia towarzyszyły okrężne sińce i otarcia na kończynach, pochodzące od krępowania sznurem lub kajdankami. Zaobserwowano zarówno obrażenia zupełnie świeże, zadane krótko przed rozstrzelaniem, jak i stare, gojące się, żółtawej barwy[84] albo niegojące się, z głębokimi owrzodzeniami[85] bądź ropowicą, obejmującą całą kończynę[86] lub tułów[87]. Powikłaniom ropnym oprócz bicia brudnym narzędziem sprzyjało odwarstwienie skóry, które utrudnia procesy gojenia. W dwóch przypadkach[88] podskórne i śródmięśniowe wylewy krwawe były tak rozległe, że same w sobie stały się przyczyną zgonu w mechanizmie wstrząsu pourazowego.

[77] W. Hein, *Montelupich*..., s. 122–130.
[78] 631/42P.
[79] 643/42P.
[80] 923/44P.
[81] 790/43P, 198/44P, 474/44P.
[82] 48/43P, 865/43P, 1076/44P.
[83] A.B. Thomsen, J. Eriksen, K. Smidt-Nielsen, *Chronic pain i torture survivors*, „Forensic Science International" 2000, nr 108 (3), s. 155–163.
[84] 832/42P.
[85] 398/43P.
[86] 914/43P, 90/44P.
[87] 919/43P.
[88] 639/43P, 695/44P.

W dwóch kolejnych przypadkach także samo bicie doprowadziło do śmierci, nie było to jednak uderzanie narzędziem, ale raczej skakanie lub deptanie po ciele leżącej ofiary, które spowodowało połamanie żeber i powstanie obrażeń narządów wewnętrznych. W jednym przypadku przyczyną zgonu było pęknięcie wątroby[89], w drugim pęknięcie śledziony i masywny krwotok wewnętrzny[90]. W kilku przypadkach oprawcy użyli narzędzi, których nie udało się zidentyfikować, pozostawiających bardzo charakterystyczne ślady. Raz było to osełkowate otarcie, powtarzające się wielokrotnie na głowie i przedramieniu ofiary[91]. W drugim przypadku – więźnia zastrzelonego na Pomorskiej – na grzbietach dłoni i stóp oraz kolanach znaleziono kilkanaście jednakowych, okrągłych ranek wielkości jednogroszówki[92]. Mogły to być ślady metalowego zakończenia kija używanego do bicia. Na ciałach dwóch więźniów przysłanych z obozu w Płaszowie stwierdzono niespotykane obrażenia w postaci licznych, drobnych, jednocentymetrowych ranek, zlokalizowanych na niewielkiej przestrzeni na tylnych powierzchniach przedramion. Ranek było tak dużo, że miejscami łączyły się w głębokie rany szarpane, sięgające aż do kości. Ich umiejscowienie wskazuje na zadawanie uderzeń w ręce związane z tyłu[93].

W zeznaniach byłych więźniów przewijają się tortury polegające na przywiązywaniu za związane i wykręcone do tyłu ręce do zamocowanego w górze haka. Tak był bity na oczach żony Mieczysław Lewiński – w protokole sekcji opisano liczne otarcia na całym obwodzie obydwu przedramion[94]. Prawdopodobnie w ten sam sposób torturowano mężczyznę, u którego oprócz rozległych sińców i śladów krępowania rąk stwierdzono złamanie przedramienia[95].

W dwóch przypadkach torturowani więźniowie, mężczyzna i kobieta, których ciała przysłano tego samego dnia, zostali uduszeni. Sekcja oprócz rozległych wewnętrznych obrażeń szyi wykazała długie pasmo sińca przebiegające w poprzek dolnej części szyi[96]. Obrażenie takie mogło powstać, gdy na szyi leżącej na podłodze ofiary położono podłużny przedmiot, np. kij, dociskany następnie ciężarem ciała oprawcy. W jednym przypadku – także kobiety – stwierdzono cechy spotykane w utonięciach[97]. Być może zmarła ona wskutek tortury wodnej, czyli wlewania do ust związanej osoby dużych ilości wody[98].

Wyroki organizacji niepodległościowych

Jednym z zamierzeń niniejszej pracy była weryfikacja tezy socjologów o spadku w czasach wojen liczby samobójstw i wzroście liczby zabójstw kryminalnych. W 1940 r. w krakowskim Zakładzie Medycyny Sądowej zbadano 52 przypadki samobójstw, w 1941 r. – 58 przypadków, w 1942 r. – 54 przypadki, w 1943 r.

[89] 894/43P.
[90] 835/43P.
[91] 656/42P.
[92] 244/44P.
[93] 502/42P, 584/42P.
[94] 711/42P.
[95] 66/43P.
[96] 829/44P, 832/44P.
[97] 832/43P.
[98] W. Hein, *Montelupich*..., s. 124.

– 51 przypadków. W 1944 r. samobójstw było nieco więcej – 67, ale taki wzrost nie ma dużego znaczenia statystycznego. Dla porównania, w 1935 r. w zakładzie badano 53 przypadki samobójstw, a w 1950 r. – 40 przypadków. Liczba samobójstw była zatem względnie stała, zależała raczej od liczby ludności niż od okresu historycznego. Oczywiście, wszelkie badania statystyczne prowadzone na podstawie protokołów sekcyjnych muszą być obarczone pewnym błędem, nie oceniamy bowiem liczby samobójstw popełnionych w Krakowie, ale tylko tych przypadków, które trafiły do zakładu. W okresie okupacji nie wszystkie ciała samobójców musiały być badane, ale podobnie było także przed wojną[99].

Do dużo ciekawszych wniosków, istotnych także dla historyka, prowadzi jednak analiza liczby zabójstw. Przygotowując materiał do opracowania, zabójstwa z okresu wojny podzieliliśmy na kilka kategorii: „E" – egzekucje; „P" – zabójstwa, które roboczo określiliśmy jako policyjne (dokonane przez funkcjonariuszy władz okupacyjnych poza więzieniami i obozami); „Z" – pozostałe zabójstwa. Ta ostatnia kategoria grupuje przypadki, których nie da się już dokładniej podzielić na podstawie skąpych zazwyczaj informacji, towarzyszących zwłokom przywożonym do zakładu. Mieszczą się tu zatem kryminalne zabójstwa rabunkowe, zabójstwa na tle nieporozumień rodzinnych i sąsiedzkich, rzadkie zabójstwa na tle seksualnym, ale także zabójstwa będące skutkiem zbrojnej działalności podziemia. Do kategorii zabójstw nie wliczono natomiast przypadków dzieciobójstwa (55 w całym okresie okupacji), jako odrębnie kwalifikowanych przez prawo karne i łatwych do odróżnienia.

Porównanie liczby zabójstw (po odrzuceniu egzekucji i zgonów policyjnych) w kolejnych latach okupacji okazuje się niezwykle ciekawe. W 1940 r. w zakładzie badano 53 przypadki zabójstw, w 1941 r. – 32 przypadki, w 1942 r. – 42 przypadki. Są to liczby porównywalne z okresem przed- i powojennym: w 1935 r. w zakładzie badano 45 przypadków zabójstw, a w 1950 r. – 27 przypadków. Okupacja w swym początkowym okresie nie wpłynęła zatem znacząco na liczbę zabójstw popełnianych w Krakowie. Jednak w 1943 r. badano już 150 przypadków zabójstw, a w 1944 r. ponad 200! Liczba zabójstw zwiększyła się dość nagle od maja 1943 r., podczas gdy liczba zgonów zaliczonych do policyjnych rosła powoli i systematycznie – od 25 w 1940 r. do 54 w 1944 r. (z krótkotrwałym skokiem w drugiej połowie 1942 r. – ofiarami ucieczek z obozów).

Zastanawiając się nad przyczynami tego gwałtownego wzrostu, można chyba odrzucić teorię, że tak nagle wzrosła liczba zabójstw rabunkowych, z powodów rodzinnych czy innych charakterystycznych dla czasu pokoju. Na pewno nie były to także ofiary okupanta, bo funkcjonariusze hitlerowscy poza pojedynczymi przypadkami nie musieli ukrywać faktu zabicia kogoś. Zwiększenie liczby zgonów zakwalifikowanych jako zabójstwa pokrywa się z nasileniem działalności organizacji podziemnych. W pierwszej połowie 1943 r. Delegatura Rządu na Kraj powołała Cywilne Sądy Specjalne, orzekające wyroki śmierci na kolaborantach. Wyroki wykonywał Kedyw (Kierownictwa Dywersji AK), powołany pod koniec 1942 r. Z ich materiałów archiwalnych także wynika datujące się od tego właśnie okresu

[99] Według zestawień Biura Statystycznego Zarządu Miejskiego, w 1935 r. w Krakowie były 74 samobójstwa (W. Grzywo-Dąbrowski, *Przyczynek do statystyki samobójstw w roku 1935*, „Czasopismo Sądowo-Lekarskie" 1936, nr 4, s. 242–262).

zwiększenie liczby wyroków[100]. Wyroki wykonywały ponadto Bataliony Chłopskie, Gwardia Ludowa i inne organizacje zbrojne. Jedynym wytłumaczeniem nagłego wzrostu liczby zabójstw badanych w zakładzie są zatem wyroki i zamachy na Niemcach i konfidentach wykonywane przez organizacje niepodległościowe[101].

Materiał archiwalny Zakładu Medycyny Sądowej poświadcza wiele znanych z piśmiennictwa wyroków organizacji niepodległościowych. Listę otwierają Fritz Belge i Adolf Werner, których ciała znalazły się w zakładzie w Wigilię 1942 r.; protokoły sekcji nie zachowały się (sekcje wykonał Werner Beck). Prawdopodobnie obaj zginęli podczas przeprowadzonego przez Żydowską Organizację Bojową zamachu bombowego na „Cyganerię" – lokal „nur für Deutsche" przy ul. Szpitalnej[102]. 12 czerwca 1943 r. na sekcji wyjazdowej w Brzeźnicy badano ciało Władysława Balewicza, konfidenta zastrzelonego przez żołnierzy Batalionów Chłopskich[103]. 12 lipca 1943 r. w krakowskim zakładzie badano ciało Richarda Frochlicha, konfidenta gestapo[104]; sekcja wykazała dwa postrzały klatki piersiowej. 14 sierpnia Maria Apostoł, konfidentka gestapo, została zastrzelona przez żołnierzy batalionu AK „Żelbet"[105]. Na Józefa Hyłkę zamach przeprowadzano dwukrotnie[106]; jego ciało dostarczono do zakładu 19 sierpnia z informacją: „Denat, z zawodu policjant, został w dniu 9 sierpnia postrzelony w lewy bark. W szpitalu rany się goiły i denat miał z wyciągiem wkrótce odejść ze szpitala. W nocy został zastrzelony przez nieznanych sprawców". 18 września wykonano wyrok na Friedzie Schmeidler, konfidentce, której informacje pomogły gestapo w rozpracowaniu Żydowskiej Organizacji Bojowej[107]. 14 października zginął Jakub Wierzchosławski[108], 14 stycznia 1944 r. na ul. Strzeleckiej zastrzelono Stanisława Kuska[109], 1 kwietnia 1944 r. zginął Tadeusz Bartyzel[110] – wszyscy byli konfidentami gestapo.

17 kwietnia 1944 r. do zakładu trafiły ciała pięciu zlikwidowanych jednocześnie konfidentów: Mieczysława Krzęka (trzy postrzały głowy), Kazimierza Krzęka (cztery postrzały głowy i rąk), Stanisława Zająca (pięć postrzałów głowy), Tadeusza Zaczka (sześć postrzałów głowy) i Romana Słani (dwanaście postrzałów). Zwłoki zostały dostarczone z jednakowo brzmiącymi skierowaniami: „zastrzelony bandyta". Z publikacji dotyczącymi okupacji w Krakowie wynika jednak, że tworzyli oni siatkę konfidencką uzbrojoną przez gestapo, a zabici zostali przez granatową policję w wyniku prowokacji zgrupowania AK „Żelbet"[111].

Zamachowcy likwidowali nie tylko konfidentów, ale również urzędników okupacyjnych, a nawet Niemców. Ich sekcje przeprowadzał zazwyczaj Beck, dlatego część

[100] A. Chwalba, *Dzieje Krakowa*..., s. 270–290.
[101] Leszek Gondek ocenia liczbę wykonanych wyroków Państwa Podziemnego (w skali kraju) na około 2500 (L. Gondek, *Polska karząca*, Warszawa 1988, s. 114).
[102] J. Bratko, *Gestapowcy*..., s. 63; T. Wroński, *Kronika*..., s. 241.
[103] 357/43S; A. Fitowa, *Bataliony Chłopskie w Małopolsce*, Warszawa – Kraków 1984, s. 436.
[104] 406/43P; T. Wroński, *Kronika*..., s. 280.
[105] 488/43P; R. Bitka, J. Rytlewski, *Żelbet. Zarys historii zgrupowania Żelbet 6. DP AK*, Kraków 1986, s. 5.
[106] 500/43P; S. Dąbrowa-Kostka, *W okupowanym*..., s. 95–99.
[107] 607/43P; J. Bratko, *Gestapowcy*..., s. 74–75.
[108] 682/43P; S. Dąbrowa-Kostka, *W okupowanym*..., s. 103.
[109] 24/44P; S. Dąbrowa-Kostka, *W okupowanym*..., s. 111.
[110] 299/44P; R. Bitka, *Żelbet*..., s. 5.
[111] 354-358/44P; S. Dąbrowa-Kostka, *W okupowanym*..., s. 115–118; R. Bitka, *Żelbet*..., s. 5.

protokołów się nie zachowała. 16 września 1943 r. od czterech postrzałów zginął urzędnik Antoni Waśniowski[112], 23 września Johanna Morelowsky[113] – sześciokrotnie postrzelona, a 27 października urzędnik poczty Max Weigelt, dyrektor urzędu pracy Eberhard Godau i volksdeutsch Franz Kostka[114]. 20 października Policja Kryminalna przesłała do zakładu zwłoki zastrzelonego Michała Pańkowa, Ukraińca współpracującego z Niemcami już od lat trzydziestych, w 1934 r. uczestnika hitlerowskiego zamachu na kanclerza Austrii Engelberta Dolfussa[115]. 18 listopada przysłano na sekcję ciało Ludwiga Nowaka, wykonawcę wyroków śmierci w więzieniu św. Michała przy ul. Senackiej, z postrzałem głowy[116]. Listę zastrzelonych urzędników okupanta, badanych w zakładzie, zamyka Stefan Andrzejewski, wywiadowca Policji Kryminalnej, zabity 10 stycznia 1945 r. W rubryce „wywiad" protokołu sekcji widnieje wpis dokonany już po wojnie: „Wedle podania Kupca Edwarda, który był przez denata aresztowany i osadzony na Montelupich, denat został zastrzelony z wyroku"[117].

W konfrontacji z dostępnymi źródłami udało się wyodrębnić w protokołach sekcyjnych co najmniej 46 ofiar zamachów i wyroków wykonanych przez żołnierzy ruchu oporu. Z przytoczonego na wstępie tej części artykułu wyliczenia statystycznego widać jednak, że liczba wykonanych wyroków jest kilkakrotnie większa i znacznie przekracza dane wynikające z piśmiennictwa. Lista osób zlikwidowanych przez podziemie nie ogranicza się zresztą do zastrzelonych z broni palnej. W kilku przypadkach z protokołów sekcyjnych wynika, że wymieniani w publikacjach konfidenci gestapo zostali zabici w inny sposób. Stanisław Natywo[118] zginął wskutek zadzierzgnięcia, czyli uduszenia pętlą ze sznura. Jego zwłoki znaleziono powieszone na ramie okiennej, z rękami związanymi z tyłu. W ten sam sposób poniosła śmierć Lilli Arefiewa[119] – miała na szyi trzy pętle, ponadto związane ręce i nogi. Podobnie zginął Eugeniusz Pietroń[120], technik dentystyczny, zabity w swoim gabinecie. Oprócz zadzierzgnięcia sznurem sekcja wykazała ślad po wkłuciu igły na udzie. We wszystkich trzech przypadkach wyroki zostały wykonane przez żołnierzy ze zgrupowania „Żelbet". Ten sposób pozbawienia życia odsuwał podejrzenia od ruchu oporu i nie groził odwetowymi egzekucjami (podczas sekcji zwłoki Lilli Arefiewej przeprowadzono badanie na obecność plemników w drogach rodnych, co oznacza, że podejrzewano zabójstwo na tle seksualnym). Inaczej niż od postrzału zginął także Jan Plater, który został znaleziony nieprzytomny na ul. Orląt w grudniu 1940 r. i zmarł w szpitalu. Sekcja wykazała liczne złamania kości czaszki, a ze źródeł dotyczących batalionu „Skała" wynika, że konfidentowi zadano ciosy drewnianą pałką[121]. Ze wspomnień Jana Kowalkowskiego „Halszki" wynika także, że przynajmniej raz wyrok wykona-

[112] 576/43P; T. Wroński, *Kronika*..., s. 291.
[113] 624/43P; S. Dąbrowa-Kostka, *W okupowanym*..., s. 102.
[114] 727/43S, 728/43P, 730/43S; T. Wroński, *Kronika*..., s. 297.
[115] 708/43P; S. Dąbrowa-Kostka, *W okupowanym*..., s. 146–148.
[116] 800/43P; S. Dąbrowa-Kostka, *W okupowanym*..., s. 103
[117] 32/45P; Muzeum Armii Krajowej w Krakowie, J. Kowalkowski „Halszka", *Likwidacja zdrajców Narodu Polskiego w Krakowie*, mps, s. 160.
[118] 567/43S; R. Bitka, *Żelbet*..., s. 5.
[119] 862/44P; S. Dąbrowa-Kostka, *W okupowanym*..., s. 155.
[120] 896/44P; J. Bratko, *Gestapowcy*..., s. 92.
[121] 400/40S; *Wojenne i powojenne wspomnienia żołnierzy krakowskiego Kedywu i baonu partyzanckiego „Skała" AK*, Kraków 1993, s. 29–32.

no z użyciem siekiery, a raz zmuszono konfidenta do zażycia cyjanku[122]. Jest wysoce prawdopodobne, że i te ciała trafiły do zakładu, jednak wobec nieznajomości dat tych zdarzeń nie udało się ich zidentyfikować w protokołach sekcyjnych. W zbiorze protokołów znajdują się zarówno zabójstwa dokonane przy użyciu siekiery, jak i zatrucia, np. 1 sierpnia 1944 r. badano ciało Rudolfa Webera, sędziego grodzkiego, otrutego nieznaną substancją[123]. Można tu wspomnieć, że trucizny dla AK przygotowywał w zakładowym laboratorium dr Jan Robel[124].

Wiele innych wywiadów, które znajdujemy w protokołach sekcji, wygląda jak wykonanie wyroku przez organizacje podziemne. Karol Bielecki, zabity 2 maja 1943 r. – „Zastrzelony kapral Policji Polskiej"[125]; 5 maja 1943 r. Adam Baula – „Kapral policji niemieckiej zastrzelony przez nieznanych sprawców"[126]; 24 czerwca 1943 r. Berthold Baetzl – „Nadsekretarz Urzędu Celnego, zastrzelony"[127]; 18 sierpnia 1943 r. Richard Korndörfer – „Postrzelony przez bandytów w mieszkaniu proboszcza w Rajbrocie koło Bochni, werbował ludzi we wsi do OT" (Organizacji Todt)[128]; 30 maja 1944 r. Reinhold Fuss – „Postrzał samobójczy w kark"[129] (lokalizacja wlotu niespotykana w samobójstwach, zresztą trudna do wykonania); 29 czerwca 1944 r. Piotr Peterek – „W nocy został wywołany przez nieznanego osobnika, rzekomo w sprawie urzędowej, i zastrzelony"[130].

Ofiary zamachów narodowości niemieckiej badał zazwyczaj Beck, więc nie mamy protokołów tych sekcji, których przeprowadził około dwustu. W większości przypadków zachowały się jednak nazwiska, a we wszystkich daty śmierci. Najbardziej znany w Krakowie zamach – na gen. Wilhelma Koppego – odbył się 11 lipca 1944 r. Koppe uszedł z życiem, zginął natomiast ktoś z jego najbliższego otoczenia. W zbiorze protokołów sekcyjnych za protokołami osób zmarłych 10 lipca 1944 r. jest adnotacja pod numerem 650/44S o wykonanej przez Becka sekcji Volksa Heinza. Samego protokołu nie ma, jednak udział w niej Becka oznacza, że był to funkcjonariusz hitlerowski – być może właśnie ofiara zamachu na Koppego. Wprawdzie istnieje przekaz, że w zamachu zginął oficer o nazwisku Hoheisel[131], jednak przekręcanie nazwisk w protokołach sekcyjnych było bardzo częste.

Codzienność okupacyjna w przyczynach zgonów

Protokoły sekcyjne są także odbiciem codziennej okupacyjnej rzeczywistości. Przypadki śmierci niebędące zabójstwami stanowiły trzy czwarte sekcji wykonywanych w zakładzie – były to samobójstwa, wypadki, latem utonięcia, zimą zaczadzenia, a przede wszystkim naturalne zgony z powodu chorób.

[122] Muzeum Armii Krajowej w Krakowie, J. Kowalkowski „Halszka", *Likwidacja*..., s. 131.
[123] 727/44P.
[124] S. Kłodziński, *Rola trucizn jako „ultimum refugium" w obozie w Oświęcimiu*, „Przegląd Lekarski" 1964, nr 1, s. 122–124.
[125] 264/43P.
[126] 267/43P.
[127] 367/43S.
[128] 505/43P.
[129] 527/44P.
[130] 635/44P.
[131] P. Stachiewicz, *Akcja Koppe. Krakowska akcja Parasola*, Warszawa 1982, s. 193.

Na samym początku wojny kilkakrotnie powtórzył się podobny wywiad o śmierci w kolejce po żywność: „zmarł nagle przy ul. Kościuszki 15 w czasie stania w kolejce za chlebem”[132], „zmarł nagle przy ul. Wiślnej 4, stojąc w kolejce po chleb[133]”, „zasłabł w kolejce po mleko, zmarł w szpitalu, chorował na serce”[134]. Były to starsze osoby, a przyczyną zgonu okazywały się przewlekłe choroby serca. Do codzienności tego okresu należały trudności z zaopatrzeniem – tak duże, że kolejki po chleb sięgały 200, a nawet 300 metrów[135]. Starsze, schorowane osoby tego nie wytrzymywały.

Z powodu powszechnej biedy towarem atrakcyjnym dla złodziei stały się już nie pieniądze, ale podstawowe produkty żywnościowe. W sierpniu 1941 r. Szczepan Francuz zginął „postrzelony, kiedy pilnował swego pola przed rabunkiem”[136]. Kilka dni później 67-letni Julian Woźniak „zmarł nagle podczas pilnowania zboża przy ul. Sierpowej”[137]. Powszechnie kradziono węgiel, tego towaru pilnowała jednak specjalistyczna instytucja, nie mniej zbrodnicza niż Kripo. 14-letni Aleksander „został zastrzelony przez strażnika kolejowego w czasie kradzieży węgla”[138], tydzień później z taką samą informacją przywieziono ciało 15-letniego Wojciecha[139], a kilka miesięcy później 16-letniego Eugeniusza[140]. W okresie okupacji do zakładu trafiły ciała około 40 osób zastrzelonych przez Bahnschutzpolizei. Równie tragicznie zginął w 1942 r. młody mężczyzna, który „przyłapany na kradzieży węgla uciekł, jego rodzina została aresztowana, a jego zwłoki znaleziono nieopodal w krzakach z rewolwerem. Brat przypuszcza, że popełnił samobójstwo z rozpaczy za narażenie rodziny na aresztowanie”[141].

Zaskakująca jest liczba wypadków kolejowych, zwłaszcza pod koniec wojny. W 1943 r. w zakładzie badano ciała 32 osób, które zostały potrącone, przejechane lub wypadły z jadącego pociągu; w 1944 r. było ich 36. Pociągi były wówczas jedynym powszechnie dostępnym środkiem transportu, a do tego jeździły skrajnie przepełnione. W protokołach sekcyjnych z tego okresu czytamy: „Wracała z robót w Rzeszy na urlop, wypadła z pociągu na stacji Borek Fałęcki”[142]; „Jadąc na dachu wagonu, uderzył głową w most, zmarł w szpitalu[143]”; „Usiłowała wsiąść do pociągu, co się jej jednak nie udało wobec znacznego przepełnienia pociągu. Usiadła więc na stopniu. W czasie przejazdu pociągu przez most zawadziła kolanami o jego przęsła i została ściągnięta na ziemię”[144]. Podobne opisy spotykamy przy wypadkach tramwajowych, których ofiar przez dwa ostatnie lata wojny przewinęło się przez zakład około czterdziestu – niemal tyle, co przez całe dwudziestolecie międzywojenne.

---

[132] 267/39P.
[133] 279/39P.
[134] 230/40P.
[135] A. Chwalba, *Dzieje Krakowa*..., s. 388.
[136] 312/41S.
[137] 344/41P.
[138] 61/40P.
[139] 70/40P.
[140] 221/41P.
[141] 333/42S.
[142] 671/42P
[143] 781/44P.
[144] 825/42P.

Niezwykłą sprawą były wspólne samobójstwa polsko-niemieckie. 30 stycznia 1940 r. siedemnastoletnia dziewczyna „została postrzelona przez żołnierza niemieckiego przy ul. Słonecznej, sprawca strzelił równocześnie do siebie, ginąc na miejscu”[145]. 31 grudnia 1941 r. żołnierz SS, 28-letni Georg Schweinoch „popełnił samobójstwo wraz z rejestrowaną prostytutką Olgą H. w mieszkaniu przy ul. Konarskiego”[146]. Obydwoje zginęli od postrzałów w głowę. 13 listopada 1942 r. do zakładu dostarczono zwłoki 23-letniej kobiety z adnotacją lekarza miejskiego: „Zwłoki znaleziono martwe w łóżku z postrzałem w piersiach, w towarzystwie zwłok żołnierza niemieckiego Mathiasa Nuton. Śmierć z miłości”[147]. Była to miłość zakazana z obydwu stron; Niemcowi groziło w najlepszym przypadku wysłanie na front, a Polce ogolenie. Oddziały partyzanckie w raportach o swojej działalności oprócz liczby zlikwidowanych konfidentów, rozbrojonych Niemców i volksdeutschów ukaranych chłostą podawały liczbę kobiet ostrzyżonych za zbyt bliskie kontakty z Niemcami[148]. Z sądowo-lekarskiego punktu widzenia wydaje się jednak, że wola samobójstwa była w powyższych przypadkach jednostronna; tego rodzaju działanie określamy jako samobójstwo rozszerzone, czyli *de facto* zabójstwo, zakończone samobójstwem sprawcy.

Jesienią 1944 r., kiedy wojska sowieckie znajdowały się 150 km od Krakowa, a cywilni Niemcy, ulegając panice, masowo ewakuowali się z miasta, doszło do podobnego, choć jakby odwrotnego zdarzenia. 31-letni Max Kozłowski zastrzelił swoją 38-letnią żonę, a następnie strzelił sobie w głowę. Żona miała na imię Erna, wiemy o niej, że urodziła się w Berlinie, była zatem Niemką. Dla męża, zapewne volksdeutscha, małżeństwo mogło być krokiem do stania się Niemcem, ale teraz wobec beznadziejności swej sytuacji wybrał śmierć. Na pewno nie było to wspólne samobójstwo, bo Erna broniła się – wskazuje na to rozmieszczenie ran postrzałowych[149]. Za takowe należy natomiast uznać przypadek 49-letniej Elsy Jaksch – w protokole z sekcji czytamy: „popełniła samobójstwo przez zażycie związków cyjanowodorowych razem ze swym towarzyszem Baumem. Denatka była Niemką, a jej towarzysz Żydem”[150]. Obojgu za zhańbienie rasy (*Rassenschande*) groził obóz koncentracyjny.

Wśród protokołów sekcyjnych znajdujemy zaskakującą notatkę dotyczącą zwłok mężczyzny o nazwisku Tham z 4 sierpnia 1943 r.: „Skierowany z więzienia przy ul. Senackiej. Rozstrzelany wyrokiem sądu. Wspólnie z Anną Motak zwabiali do siebie młode dziewczęta i wyrabiali z nich kiełbasy”[151]. Franz Tham był Niemcem, zarządcą garażu samochodowego przy ul. Zwierzynieckiej. Został oskarżony i skazany przez sąd niemiecki za wielokrotne zabójstwa kobiet, kawałkowanie ciał i palenie fragmentów w piecu. W ponurej działalności miała mu pomagać stracona razem z nim polska prostytutka. Pisano o tej sprawie w prasie powojennej[152], podając makabryczne szczegóły o produkowaniu z ofiar

[145] 46/40P.
[146] 4/41P, 5/41P.
[147] 769/42P.
[148] A. Fitowa, *Bataliony Chłopskie*..., s. 456.
[149] 976/44P, 977/44P.
[150] 446/42P, 447/42P.
[151] 463/43S, 464/43S.
[152] *Potworne zbrodnie niemieckiego wampira w Krakowie*, „Dziennik Polski”, 2 VI 1945.

kiełbas, kupowanych przez wygłodzoną ludność. W Krakowie pamięta się tę historię do dziś. Niestety, opinię w tej sprawie wydawał Beck, nie dysponujemy bardziej szczegółowymi informacjami. W muzeum zakładowym zachowało się tylko zdjęcie pieca z krótkim opisem. Analizując tę sprawę okiem medyka sądowego, przypuszczać należy, że Tham był seryjnym zabójcą na tle seksualnym. Rozkawałkowywanie zwłok i palenie ich w piecu jest spotykane w innych tego typu przypadkach. Natomiast wytwarzanie z ofiar wędlin to już typowa *urban legend*, współczesny mit – historia nieprawdziwa, choć pozornie realna, żyjąca dzięki swej szokującej treści.

* * *

Opracowane przez nas zestawienie podstawowych informacji o wszystkich sekcjach zwłok z okresu okupacji jest dostępne w bibliotece Zakładu Medycyny Sądowej w Krakowie, zarówno w formie księgi sekcyjnej, jak i w postaci cyfrowej. Do każdego numeru sekcji przypisane są m.in. dane zmarłego, data zgonu, informacja z wywiadu lub skierowania na temat okoliczności śmierci oraz wynik sekcji.

Tomasz Konopka (ur. 1961) – lekarz, adiunkt w Katedrze Medycyny Sądowej Collegium Medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zainteresowania naukowe są związane z posiadaną specjalnością i miejscem pracy, a tematyka zainteresowań historycznych to historia najnowsza i jej ofiary śmiertelne. Brał udział w ekshumacji żołnierzy AK zamordowanych przez NKWD w Turzy koło Rzeszowa oraz poszukiwaniach zwłok ofiar zbiorowego zabójstwa dokonanego przez UB na zgrupowaniu „Bartka". Opracował i opublikował materiał archiwalny Zakładu Medycyny Sądowej z lat 1945–1947, dokumentujący walkę podziemia zbrojnego z władzą komunistyczną.

Paweł Kwasek (ur. 1983) – studiuje medycynę na Wydziale Lekarskim Collegium Medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego, jest przewodniczącym Studenckiego Koła Naukowego Medycyny Sądowej. Tematyka zainteresowań historycznych to przede wszystkim historia Krakowa i historia najnowsza Polski.

Maciej Bochenek (ur. 1983) – studiuje medycynę na Wydziale Lekarskim Collegium Medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego, bierze czynny udział w pracach Studenckiego Koła Naukowego Medycyny Sądowej. Tematyka zainteresowań historycznych – historia Tarnowa i historia najnowsza Polski.

The Occupation of Kraków, 1939–1945, in the Autopsy Reports of the Office of Forensic Medicine

During the Nazi occupation, the Office of Forensic Medicine in Kraków performed approximately 4,000 autopsies. In this period, the office was run by a German, Dr. Werner Beck, while the pre-war manager, Prof. Jan Olbrycht, spent the better part of the occupation in the Oświęcim (Auschwitz) concentration camp. The office performed autopsies of the remains of persons who died of unknown

causes, suicide victims, accidents and murders. Approximately 3,700 protocols of autopsies performed them have been preserved. The protocols, despite the German administration, were surprisingly candid, documenting not only the autopsy results but also the circumstances surrounding the death.

Bodies of persons shot in the city streets – during round-ups, resettlement, Jews attempting to escape concentration camps or random passers-by – were sent to the office. Prisons sent the bodies of the executed, on which doctors noted signs of torture – beaten with sticks, hanging by the hands until these broke, strangulation, trampling the body to death. Twice the bodies of victims of public execution landed in the office. The bodies of those killed by order of the Underground State – German bureaucrats, policemen and Gestapo informers – were also examined. In the collection of protocols at least 46 executions ordered by various independence organizations, described in writing elsewhere, were found, but an analysis of the protocols suggests there may have been several times more.

The autopsy protocols reflect the entire history of the occupation, beginning from victims of aerial bombardment in the first days of September 1939, persons deported for work, the tragedy of the Jewish population, victims of street round-ups as well as deportees from Warsaw dying in transports, and finally preparations for the coming of the front in 1945. The protocols also document the prose of life and death during the occupation – victims of the Typhus epidemic, the struggle for food, or transport accidents. One interesting file was found concerning the body of someone who died in a quarry accident, witnessed by Karol Wojtyła. Historians wanted to work on this collection of protocols for many years; however the specificity of this source requires medical knowledge as well as familiarity with forensic medicine to analyze it.